

Wybawca mój żyje

Jak to jest z tą śmiercią, z tym umieraniem, z tym, co potem? W umieraniu na pewno już uczestniczyliśmy; gdy umierała babcia, mama, ktoś bliski, gdy trafiliśmy na tragiczny wypadek. Z śmiercią jest chyba inaczej. Bo czym ona jest? Tą pierwszą chwilą, *zaraz po* zakończeniu życia, gdy już wszystko ustało, gdy wszystko już się dokonało, co miało się dokonać. Dlatego mówimy: *konanie*. Ale ono chyba jeszcze należy do życia, tutaj, po tej stronie. Niektórzy twierdzą, że dla człowieka jest to ta *najostatniejsza* szansa, by się nawrócić. Czy komuś się to już udało, nie wiemy. Choć historia Dobrego Łotra na pewno nie była jedyną. Ale co potem? Tzn. po śmierci. Trzy dni w grobie. Życia nie można prze-*sądzić* w ułamku sekundy. Ale w trzy dni już tak, to wiemy. Bóg ma czas. Bóg jest Bogiem wiecznym. Zbawienia nie otrzymuje na podstawie karty kredytowej. Choć PIN naszego życia jest jedyny, nie do podrobienia (*Personal Identification Number*) – ten nasz, tylko do nas należący, kod identyfikacyjny. Kod naszych zasług i strat, naszych dobrych i złych czynów, naszego trudnego i pięknego życia; z Bogiem i bez Boga. Gdyby Bóg nie istniał, trzeba by odwołać Dzień Zaduszny i Wszystkich Świętych, trzeba by odwołać całe nasze życie. Ale *Wybawca nasz żyje*. Bóg (dzięki Bogu!), istnieje. A nasze zasługi? Liczą się zasługi Pana Jezusa, który wysłużył nam i naszym bliskim Zmarłym zbawienie.

[prob.]